Poczta | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 9 | Warszawa-Działdowo, dnia 30 listopada 1930 r. | Nr. 48.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Poświęcenie kościoła ewangelickiego w Działdowie.

Niedziela dnia 30 listopada r. b. — to święto dla działdowskiej parafji ewangelickiej: poświęcony zostanie kościół, który zniszczył ogień dział niemieckich, a który odbudowano w głównej mierze za pieniądze Rządu Polskiego.

Na uroczystość przybędą liczni goście z dalszych stron, wygłoszone zostanie kazanie w języku polskim i niemieckim, a także pienia religijne.

Z okazji tej uroczystości przypomnieć należy choć pobieżnie dzieje świątnicy.

Według kroniki kościelnej, opracowanej przez ks. Buechlera, który od roku 1900 do 1915 był pastorem w Działdowie, a obecnie mieszka w Ostródzie, kościół, podobnie, jak miasto, istniał już dnia 24 września 1349 roku (prawo na założenie miasta otrzymał Mikołaj z Karbowa, Polak, w sierpniu 1344 roku), a może budowa została rozpoczęta. „O samym kościele nie mamy żadnych wiadomości z tych czasów. Według przywileju z roku 1391, drukowanego w Nr. 66 „Neidenburger Kreisblatt" z 1893 roku, miasto po pożarze „przeniesione zostało na inne miejsce", to jednak, dopóki ta wiadomość przez inne dokumenty historyczne potwierdzona nie będzie, należy uważać, że miasto na tem samem miejscu odbudowano i że kościół przez Krzyżaków wybudowany został". Ostrołukowe sklepienia, cegła wielkich rozmiarów i resztki skarpi, które przechowały się do naszych dni, świadczą o tem, że świątynia odnosi się do odległych czasów. Wieża kościelna służyła jako baszta obronna i nie przylegała do murów kościelnych. (Według broszury, wydanej świeżo przez ks. superintendenta Barczewskiego).

Dr. Brehm w swej księdze: „Die evangelischen Kirchenschulen in Masuren" podaje, że w roku 1375, wedle kronikarza Hermana v. Wartburga, litewski książę Kiejstut, walczący z Krzyżakami, podciągnął aż pod Działdowo, a Mazurzy pomagali mu. Wtedy mogło spłonąć miasto. Nie mamy żadnej wiadomości o kościele ani z roku 1410, kiedy król polski, Władysław Jagiełło zdobył miasto, ani z czasów wojny 13-letniej (od roku 1454 do 1466), kiedy to miasto poddało się dobrowolnie polskim wojskom, a Jan Kołdaczek zdobył zamek fortelem, ani też kiedy w roku 1520 dowódca wojsk polskich pozwolił Gablontzowi wraz z 30 obrońcami zamku, morzonymi głodem, opuścić zamek. W roku 1657 kościół ocalał, chociaż zniszczona została ambona.

(Pisze się wiele o tem, że wojska polskie i tatarskie poczyniły spustoszenia na Mazurach. Należy pamiętać, że kurfyrst brandenburski, a książę pruski pomagał królowi szwedzkiemu, Karolowi Gustawowi, palić i niszczyć Polskę. Kiedy Polacy wrogów pokonali, gonili za uciekającymi wrogami, a najemni Tatarzy, znalazłszy się w granicach ziem Kurfyrsta, nie odróżniali Niemców i Szwedów od Mazurów' bili i niszczyli wrogów, którzy tyle szkód Polsce uczynili. Ludność mazurska padła ofiarą kurfyrsta).

W roku 1706 podczas pożaru miasta świątynia ocalała, a w 15 lat potem kościół był ubogi, w bardzo złym stanie, nie posiadał nawet podłogi z cegły. Dzięki staraniom plebana, Samuela Tschepiusa, zebrano 3557 guldenów na remont. Ale cóż, kiedy w roku 1733 świątynia spłonęła razem z miastem. Zniszczyły się dzwony i wszystkie nagrobki, uratowane zostały jedynie księgi kościelne i naczynia srebrne. Kościół został poświęcony w 1738 roku. Niestety, straszny pożar w dniu 11 lipca 1794 roku zniszczył doszczętnie świątynię. Nawet sklepienia pod ołtarzem i nad kryptą, w której znajdowały się trumny, zapadły się. Dzwony z wieży pospadały. W roku 1797 kościół był już odbudowany i poświęcony.

Nie bardzo dbano jednak o dobry stan gmachu. W roku 1835 narzekał radca regencyjny Dickmann, że deszcz przecieka do wnętrza świątyni, a sklepienie w wielu miejscach zrujnowane. Skarżył się na zły stan budynku ks. Elganowski — przeciwnicy jego odpowiadali: „Dla nas kościół jest niepotrzebny — niechaj się zapadnie". (Jak to czytamy w broszurce świeżo wydanej przez ks. superintendenta Barczewskiego). „Widać, że dawne, dobre czasy nie były tak bardzo dobre", powiada autor broszury.

W roku 1872 została nadbudowana o 2 piętra i pokryta szyfrem wieża, którą w roku 1796 i 1797 tylko połatano tam, gdzie to było najniezbędniejsze.

W roku 1899 odnowiono gruntownie całą budowlę. Następnego roku sprowadzono nowe organy, w cztery lata potem zaprowadzono centralne ogrzewanie, a w roku 1907, po uderzeniu pioruna, dzięki staraniom ks. Barczewskiego, odrestaurowano wieżę. Dzień 28 sierpnia 1914 roku zamienił świątynię w ruinę.

Nabożeństwa odprawiano na cmentarzu, a potem w zimie przeniesiono do hali gimnastycznej, która w okresie działań wojennych niewielkie szkody poniosła. Wiosną 1915 roku zabrano halę na szpital wojenny. Gmina przeniosła się na zamek. Już wtedy powstał zamiar odbudowy kościoła i zebrano na ten cel 180,000 marek — ale suma ta zdewalutowała się, czyli straciła zupełnie na wartości.

W roku 1920 Sejm polski zatwierdził odbudowę świątyni działdowskiej na koszt Państwa Polskiego. Nie odrazu jednak można było do tego przystąpić. Zmartwychwstające Państwo Polskie miało wiele do zrobienia, przecież całe dzielnice leżały zniszczone przez wojnę.

Wielkie zasługi przy odbudowie świątyni położył pan Wojewoda Pomorski, dr. Wachowiak; jesienią 1926 r. wypłacona została suma 150,000 zł., a gmina mogła przystąpić do budowy. Zabiegali około zdobycia funduszu odbudowy niesłusznie niedocenieni: ś. p. Wojewoda Młodzianowski i ś. p.

Starosta Pawlica. Dzięki staraniom obecnego p. Wojewody Lamota i p. Starosty Plackowskiego, uzyskała gmina 90,000 złotych — dzięki temu więc można było prace posunąć tak dalece, że dnia 30 listopada r. b. nastąpi poświęcenie domu Bożego. Prócz 240,000 złotych pieniędzy rządowych, zebrano ze składek dobrowolnych na Pomorzu 21,628 złotych, ze składek członków gminy w Działdowie 20,218 zł., dzięki kolekcie 2700 zł, od Związku Gustawa Adolfa 3180 zł., ogółem wpłynęło 287,726 zł. Dzwony i organy sprowadzono z Gdańska.

Nad wykonaniem budowy czuwał z całem poświęceniem się ks. superintendent Barczewski, za co gmina winna mu być wdzięczną.

Niechaj Bóg pobłogosławi ten nowy przybytek Pański!

L. Sukertowa-Biedrawina.

Sprawy polityczne.

Polska. Wyniki wyborów do Senatu. Pan Marszałek Piłsudski odniósł walne zwycięstwo w wyborach tak do Sejmu, jak i do Senatu. Do Sejmu weszło 249 posłów z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na 444 posłów. Niemcy uzyskali tylko 5 mandatów (mieli poprzednio wraz z socjalistami niemieckimi 21 mandatów). To też podniesiono wielki lament na cały świat, dowodząc, że stała się im niesprawiedliwość. Z Pomorza ani jeden Niemiec nie wszedł ani do Sejmu, ani do Senatu. W ubiegłą niedzielę w czasie wyborów do Senatu mniejszy ruch panował, niż poprzedniej niedzieli, trochę przyczyniła się do tego niepogoda: w niektórych miejscowościach padały silne, ulewne deszcze. Do Senatu mandaty zdobyli (łącznie z listą państwową): B. B. — 76 mandatów, 4 — 12 mandatów, 7—14, Blok ukraińsko-białoruski 4, Niemcy 3, Chrześcijańska demokracja 2, ogółem 111 mandatów. Niemcy otrzymali po jednym mandacie z województw: Poznańskiego, Śląskiego i Łódzkiego.

— Wybory do Sejmu Śląskiego dały następujące wyniki: Blok prorządowy zdobył 19 mandatów (poprzednio posiadał 10), Blok Korfantego (Ch. D. i N. P. R.) 19 (poprzednio 16), Blok socjalistyczny polsko-niemiecki 3 (dawniej 5), Blok narodowo-niemiecki 7 (poprzednio 15), komuniści nie uzyskali ani jednego mandatu, podczas, gdy w poprzednim Sejmie zasiadało 2 komunistów.

— Zwolnienie więźniów, byłych posłów. W tych dniach wypuszczono na wolność za kaucją kilku posłów, niektórych przewieziono z Brześcia do więzień, znajdujących się w pobliżu miejsca zamieszkania aresztowanych.

— Podpisanie umowy o pożyczkę zapałczaną. W dniu 17 b. m. podpisana postała między Ministerstwem Skarbu a spółką do eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce, oraz ze szwedzką spółką zapałczaną, jako gwarantką za spółkę polską, umowa, obejmująca: 1) Przedłużenie terminu dzierżawy monopolu na wyrób zapałek o lat 20, to jest do 1965 roku (od 1945 roku), oraz zmianę warunków dzierżawy. 2) Kontrakt pożyczki na sumę nominalną 32,400,400 dolarów, oprocentowaną na 6 i pół procent rocznie po kursie emisyjnym 93. Umowa powyższa wchodzi w życie po uchwaleniu odnośnego przedłożenia przez ciała ustawodawcze.

Niemcy. W prasie niemieckiej panuje wielkie podniecenie z powodu przegranej niemieckie podczas wyborów do Sejmu i Senatu polskiego. Wypisują też różne gazety niemieckie niestworzone rzeczy o tem, jak gdyby wojsko pilnowało urn i zmuszało do głosowania na jedynkę. My wszyscy wiemy, że to jest kłamstwo. W Berlinie podczas wyborów lała się krew — w Polsce było wszędzie spokojnie. W Warszawie pobiło się między sobą kilkunastu Żydów, a byli to stronnicy listy 17 i 18.

Węgry. Otto Habsburg, syn ostatniego cesarza Austrji i króla Węgier, doszedł do pełnoletności i zamierza osiąść na tronie ojca. Czy mu się to uda, narazie nic pewnego nie wiemy. Stronnictwo jego czyni wielkie starania.

Rosja Sowiecka. Od kilku dni prasa europejska podaje, że w Rosji dzieje się coś, o czem nikt dokładnie nie wie. Podobno czerwony car Stalin zamordowany. Podobno wybuchła rewolucja. Telefony i telegrafy są nieczynne. Z Genewy wyjechał komisarz spraw zagranicznych, Litwinow, wezwany do Moskwy. Nikt nie wie, dlaczego przerwał posiedzenia Ligi Narodów.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Nietylko w Europie zapanował kryzys i ciężkie czasy: w w ostatnich tygodniach ogłoszono liczne upadłości banków i firm znanych, wiele domów i ferm, czyli gospodarstw, sprzedano na licytacji.

RZECZY CIEKAWE.

Z humoru wyborczego. Doniosły akt funkcji obywatelskiej, składanie głosu, różnie przez różnych był traktowany. Jak donosi jeden z dzienników warszawskich, obywatele stolicy w kilku kapitalnych wypadkach wykazali, że niebardzo zdają sobie sprawę z przepisów ordynacji wyborczej. I tak jeden z mieszkańców śródmieścia Warszawy przyniósł kartkę z numerem wybranej przezeń listy, ale na drugiej stronie niepotrzebnie zupełnie wypisał: „Niech żyje Gdynia“. Oczywiście w ten sposób spowodował unieważnienie swego głosu. Poczciwie, chociaż również niefortunnie postąpiła inna obywatelka, która na wręczonej w komisji kartce wypisała: „Składam głos na Nr. 1 i zachęcam wszystkich do tego samego — Marja Mniszek, Złota 83“. Szczery ten entuzjazm dla listy Pana Marszałka Piłsudskiego mało przyniósł, niestety, pożytku, ponieważ głos musiano unieważnić. Najdowcipniej jednak chciał postąpić p. Majloch Szapiro z ulicy Nalewki, który wrzucił do urny kartkę z napisem: „Ponieważ głosuję na jedynkę, śpieszę polecić panom posłom moją pracownię krawiecką, Nalewki Nr. 13. Wielki wybór ubrań, krój pierwszorzędny, życzącym na raty. Z poważaniem M. Szapiro“.

Szarlatan niemiecki Weissenberg uważa się za Boga. Weissenberg, postać znana na bruku berlińskim, szarlatan-cudotwórca, uchodzący wśród zorganizowanej przez siebie sekty za proroka, a nawet następcę Boga na ziemi, jest znowu bohaterem sensacyjnego procesu. W tym wypadku występuje „prorok“ w roli oskarżyciela. Mianowicie redaktor czasopisma, walczącego z znachorstwem, Preuss, wystąpił przeciw Weissenbergowi w gwałtownym artykule, którym Weissenberg czuł się obrażony. Powtórzyły się sceny, podobnie, jak w poprzednim procesie Weissenberga. Nie brakło nawet prób cudownego uzdrowienia na sali rozpraw. Gdy oskarżony redaktor Preuss powoływał się na szereg świadków, których unieszczęśliwiła „boska wiedza“ Weissenberga, zdecydował się „prorok“, na naleganie przewodniczącego, dać dowód swej cudownej siły wobec wszystkich zgromadzonych. Jako objekt doświadczeń wystąpił wachmistrz żandarmerji Hennig, który pełnił służbę podczas rozprawy. Weissenberg kazał mu usiąść na krześle, wpatrzył się w niego swym silnym wzrokiem i czynił nad nim przez chwilę rozmaite czarnoksięskie hokus-pokusy. Niby typowy czarodziej średniowieczny szeptał nad wachmistrzem niezrozumiałe zaklęcia, cytując całe zdania z Biblji. Wreszcie postawił następujące zdanie: „Był pan w swej wczesnej młodości bardzo chory na nerki i pęcherz moczowy, w 16-tym roku życia cierpiał pan na moralną depresję, pański organizm i pańskie nerwy są zupełnie zrujnowane. Jeżeli chce pan być zdrowy, to musi pan pić rosół i niezbierane mleko. Przed spaniem należy odmawiać dwa „Ojcze nasz“ i jeden raz „Pierwszy Psalm“. Po spełnieniu tego obowiązku wobec Boga będzie pan dobrze sypiał. Pozycja pańska podczas siedzenia dowodzi, że cierpi pan również na bóle w krzyżach“. Wachmistrz Hennig oświadczył, że w orzeczeniach Weissenberga niema ani słowa prawdy. Chorował wprawdzie niegdyś na nerki, lecz dzisiaj jest zupełnie zdrowy organicznie i psychicznie. Świadkowie, przyprowadzeni przez redaktora Preussa, oświadczyli zgodnie, że sztuka Weissenberga przyczyniła się do ich unieszczęśliwienia. Jeden ze świadków, naprzykład, opowiadał, że Weissenberg leczył jego żonę hypnozą (uśpieniem), nakładaniem „szatańskiego sznura“ i dotkliwem biciem tak długo, aż biedaczka znalazła się w szpitalu dla obłąkanych. Od innej pacjentki wyłudził Weissenberg podstępem złoty łańcuch, tytułem daru dla jego sekty. Kasjer

sekty opowiadał, że zachorował na wrzód, który Weissenberg leczył białym serem. Gdy po pewnym czasie wrzód znowu się ukazał i chory omal, że nie umarł z bólu, udał się do Weissenberga, który wyrzekł głośno: „Przestań cierpieć!" I natychmiast znikły bóle i wrzód. Wówczas doszedł chory do przekonania, że Weissenberg nie jest zwyczajnym człowiekiem, lecz wysłannikiem Boga. Tego zdania są także inni wyznawcy zasad Weissenberga. Rzeczoznawca dr. Panse miał sposobność badać stosunki wśród członków sekty i doszedł do przekonania, że są to ludzie opętani, którzy w śnie wmawiają sobie, że przemawia z nich, naprzykład, Bismarck, królowa Luiza, Napoleon i t.d. Wszystkie te „głosy z zaświata" orzekają, że Weissenberg jest jedynym i prawdziwym prorokiem i przywódcą duchowym. Wobec wątpliwości co do władz umysłowych Weissenberga, przewodniczący zapytał go, czy czuje się człowiekiem normalnym, czy też jest zdania, jest Bogiem. Na to odpowiedział Weissenberg: „Moi wyznawcy nie mówią, że jestem Bogiem, lecz tego zdania są duchy, które z nich przemawiają. Posiadam dar leczenia ludzi i jestem tym, którego przyjście przepowiedziało Pismo święte". Na te słowa rozległ się na sali wesoły śmiech. Wyrok został ogłoszony późnym wieczorem. Jak było do przewidzenia, redaktor Preuss został uwolniony.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Wyniki wyborów do Sejmu w poszczególnych okręgach: Grudziądz: Wyniki z 232 obwodów na ogólną ilość 308 obwodów: Nr. 1 — 22.176 głosów, Nr. 4 — 36,662 gł., Nr. 7 — 34,772 gł. Grudziądz (miasto): Uprawnionych do głosowania 25,389. Na poszczególne listy padło: Nr. 1 — 7251, Nr. 4 — 4839, Nr. 7 — 7163. Poznań (miasto) W okręgu 34 na liczbę 67,207 głosów wyniki są następujące: Nr. 1 — 21,140 głosów, Nr. 4 — 41,807, Nr. 7 — 7340, Nr. 12 — 1814 gł. Na listę komunistyczną padło 119 głosów. Wyniki te pochodzą z 87 obwodów na ogólną liczbę 131. W powiecie działdowskim w roku 1928 na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem głosowało 737 osób, w roku bieżącym 2109. W niedzielę dnia 23 b. m. ruch przy urnach był mniejszy, dokładny wynik podamy w przyszłym tygodniu.

— Stan ludności miasta Działdowa. Liczba mieszkańców miasta Działdowa wynosiła w dniu 1 b. m. 5292 osób, w tem 4369 katolików, 890 ewangelików, 4 prawosławnych i 29 wyznania mojżeszowego.

— Zima tegoroczna będzie lekką. Jak twierdzą uczeni na podstawie wielowiekowego doświadczenia, zima tegoroczna ma być łagodna. Zwykle bowiem po zimach ciężkich następuje długi okres zim lekkich, a wszak przed dwoma laty mieliśmy zimę srogą. Przytem zaznaczyć należy, że łosoś składa ikrę w miejscach płytkich wtenczas, jeżeli zima ma być lekka i odwrotnie. Otóż w tym roku łosoś złożył ikrę na miejscach bardzo płytkich. Lud podhalański również twierdzi, że tegoroczna zima będzie łagodna.

Z powiatu działdowskiego.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Gródkach. Dnia 12 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków Kółka Rolniczego w Gródkach, na którem uchwalono jednogłośnie wznieść na Jastrzębiej Górze w Gródkach pomnik pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Wybrano do tego celu Jastrzębią Górę, ponieważ leży ona na granicy Pomorza i Kongresówki, górując nad znaczną przestrzenią kraju. Pomnik zbudowany będzie z jednolitego bloku granitowego, o wysokości przeszło 4 metrów, który leży w odległości kilkuset metrów od miejsca, gdzie ma stanąć pomnik. Stanie on na szczycie góry, na tle starego lasu sosnowego, mając przed sobą wijącą się wstęgę rzeki Działdówki i pięknym widokiem na żyzne pola i łąki Pomorza i Kongresówki. Niezwykłe to miejsce ta Jastrzębia Góra. Stąd padły bowiem pierwsze strzały armatnie w walce Niemiec z Rosją, a więc w walce światowej, która przyniosła Polsce wolność i zjednoczenie. Dotąd są tam jeszcze nienaruszone, jak gdyby dopiero co opuszczone, a więc milczące już stanowiska dla armat... I głaz, z którego ma być wykuty pomnik, też niezwykły. Pchany rękami jeńców, przeważnie Polaków, przeczgorował w kierunku Góry Jastrzębiej przestrzeń conajmniej pół kilometra, by w swej ciężkiej wędrówce wypocząć nieco... Blisko 15 lat trwał ten wypoczynek, by teraz podjąć na nowo drogę przeznaczenia i stać się pomnikiem dla Tego, który przez życie całe walczył za Polskę — Zjednoczoną i Wolną i który tę Wolność i Zjednoczenie w czyn zamienił... Projekt wzniesienia pomnika przyjęty był jednogłośnie, bo, jak się wyraził jeden z uczestników — żaden robotnik, żaden rolnik ani gospodarz nic złego powiedzieć nie mogą na Marszałka, a tylko same dobre rzeczy. Do Komitetu budowy pomnika wybrano następujących p. p.: Rajmunda Stodolskiego, właściciela majątku Gródki, Klawonu Maksymiljana, gospodarza z Wysokiej, Samuela Stanisława, gospodarza z Priomy, Zawadzkiego Jana, gospodarza z Gródek, Tomporowskiego Józefa, gospodarza z Gruszki i Wójcika Jana, gospodarza z Przełęku. Postanowiono prosić p. Wojewodę, aby przyjął protektorat nad budową pomnika, a p. Starostę uchwalono zaprosić do Komitetu budowy pomnika. („Dzień Pomorski")

Z dalszych stron.

100-letnią rocznicę powstania listopadowego obchodzi cała Polska dnia 29 b. m.

Wysokie odznaczenie. Ks. Superintendent diecezji warszawskiej, pastor Aleksander Schoeneich, odznaczony został za działalność na niwie społecznej, kościelnej i literackiej krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta".

Z za kordonu.

Jańsbork. Pewien gospodarz z Piecek, wracając w nocy z karczmy do domu, trafił w lesie na „ducha", który kazał mu uklęknąć i przysięgnąć, że więcej pić nie będzie i że będzie prowadził pobożny żywot. Gdy gospodarz, po dwugodzinnem klęczeniu, powstał, „ducha" już nie było. Spocony jak mysz, wrócił do domu i od tego czasu podobno wódki nie pije.

Lec. W rzeźni tutejszej zabito dla rzeźnika Skiby świnię, ważącą 832 funtów.

Napad niemiecki na szkołę i domy prywatne ludności polskiej w Mikołajkach. W „Gazecie Olsztyńskiej" czytamy, co następuje: „Od dłuższego czasu ludność polska w Mikołajkach, w powiecie sztumskim, znajduje się pod terorem niemieckim, który się wzmógł z chwilą otwarcia tamże szkoły i ochronki polskiej. Nietylko, że napastowano Polaków na ulicy, ale nawet powybijano szyby w polskich domach prywatnych, a nawet grożono podpaleniem takowych. Banda hitlerowskich pałkarzy, która napadła na tutejszą szkołę polską, nietylko, że ją zupełnie zdemolowała, ale i w innych polskich mieszkaniach prywatnych dużo szkody wyrządziła, zwłaszcza u państwa Osińskich, którzy wydzierżawili lokal na szkołę polską, wybiła 84 szyb i zniszczyła parkan. Kilku Polaków pobito do krwi. Krążą pogłoski, że członkowie ruchu hitlerowskiego otrzymują 20 marek tygodniowo. Jeśli to prawda, to nie dziw, że młodzież niemiecka, w ten sposób wynagradzana, dopuszcza się tak bestjalskich wykroczeń, szczytem których był napad nocny w Mikołajkach na szkołę i prywatne domy polskie".

Niemcy przyznają się do zdemolowania polskiej szkoły. Landrat w Sztumie, znany Polakożerca, dr. Zimmer, wysłał do miejscowych czynników polskich list, w którym przyznaje, że napad był zorganizowany przez pałkarzy, że faktycznie rozbito urządzenie w szkole i ochronie w Mikołajkach, oraz prosi, aby Polacy w Niemczech wpłynęli na prasę polską, aby ta przyjęła do wiadomości, że winni będą ukarami i aby wpływali uspakajająco na prasę w Polsce, aby nie doszło tam do nowych „wybryków" antyniemieckich. Widać więc, że władze pruskie, słusznie zresztą, obawiają się, że krzywdy, wyrządzone Polakom w Niemczech, muszą odbić się ujemnie na Niemcach w Polsce. Oświadczenie landrata sztumskiego jest wielce znamienne i demaskuje w całej pełni twierdzenie rządu pruskiego, jakoby zajście w Mikołajkach było tylko zwykłą „kłótnią rodzinną". („Mazur").

Żądanie obowiązkowej nauki języka polskiego na Śląsku niemieckim. W Opolu odbył się zjazd delegatów polsko katolickiej partji, która w uchwalonej rezolucji domaga się od pruskiego ministra oświaty wprowadzenia z początkiem roku szkolnego 1931 obowiązkowej nauki języka polskiego we wszystkich szkołach powszechnych i średnich prowincji górnośląskiej.

Ze świata.

Wilki napadają litewskie wsie w biały dzień. W powiecie rosińskim, na Litwie, rozpleniły się w zastraszających rozmiarach wilki. Napadają one z niezwykłą zuchwałością w biały dzień na ludzi w lasach, a także i na wsie. We wsi Bunkajcze wpadły wilki w dzień i porwały 7 owiec. W sąsiedniej wsi wielka gromada wilków napadła na stado owiec i, mimo krzyków ludzi, rozszarpała 20 sztuk. W pobliskim lesie wilki rozszarpały dwóch wieśniaków, pracujących przy ścinaniu drzewa.

Zaburzenia studenckie w Berlinie. Studenci berlińscy, poburzani przez Hitlera, występują wrogo przeciwko rządowi republikańskiemu i Żydom. Stale urządzają oni awantury, biją swych kolegów Żydów i koleżanki do krwi. Przed uniwersytetem doszło nawet do starcia z policją, która użyła broni palnej.

Plaga szarańczy nawiedziła Italię. Z Tunisu nadlatujące chmury szarańczy poczyniły straszliwe spustoszenia na wyspie Sardynji, zwłaszcza w prowincjach Cagliari i Nuoro. Zbiory uległy całkowitej zagładzie. Wieśniacy walczyli z plagą szarańczy w ten sposób, że rozlewali naftę i zapalali ją, przez co szarańcza ginęła całemi masami od dymu i płomieni.

W Nadrenji grozi niebezpieczeństwo powodzi. W całej Europie środkowej panowały śnieżyce i ulewy.

40,000 tajnych szynków w Nowym Jorku. Według obliczeń nowojorskich władz policyjnych, w Nowym Jorku znajduje się obecnie z górą 40,000 tajnych szynków. Więc na co przyda się zakaz handlu wódką, czyli prohibicja?

Wiadomości gospodarcze.

20,000 świń niemieckich dla Rosji Sowieckiej. Między sowieckiem przedstawicielstwem handlowem w Berlinie a szeregiem niemieckich spółdzielni rolniczych zawarta została umowa, na podstawie której Niemcy dostarczyć mają Rosji Sowieckiej 20,000 świń. Zbiórka świń nastąpić ma w Berlinie, gdzie zostaną one załadowane i w zaplombowanych wagonach wysłane do Rosji Sowieckiej dwiema drogami: na Wystruć (Insterburg) i Wrocław. Odbiór towaru nastąpić ma na granicy polsko niemieckiej przez urzędników rządu sowieckiego. Przy zawarciu umowy chodziło głównie o nierogaciznę zarodową. Sowiecka misja handlowa zapłaciła 20 procent ceny kupna, podczas, gdy gwarancję za resztę kredytowanych 80 procent objął rząd Rzeszy niemieckiej. Władze niemieckie czyniły dotąd zawsze trudności wywozowe dla polskich świń nietylko do Niemiec, ale nawet wywozowi, który szedł tranzytowo przez Niemcy, zasłaniając się przepisami weterynaryjno-policyjnemi. Gdyby obecnie władze polskie zastosowały wobec Niemców te same metody, umowa sowiecko-niemiecka zostałaby w ten sposób przekreślona.

Poradnik gospodarski.

Dbajmy o nasze kozy.

W porze jesiennej, a zwłaszcza zimowej koza wymaga bardzo troskliwej opieki. Chlewik dla kozy powinien być suchy, jasny i czysty, bez pajęczyn i kurzu, a także bez przeciągów, które łatwo powstają, naprzykład, przy otwarciu drzwi. W chlewiku należy utrzymywać ciepło około 15 stopni C. Poniżej 10 stopni nigdy być nie powinno. Także czyszczenie szczotką powinno odbywać się regularnie. Racice, które podrastają szybko, należy od czasu do czasu przyciąć do formy właściwej. Paszę podawać regularnie, naprzykład, ciepłe ziemniaki, zaprawione śrutem lub otrębami, lecz na sucho. Napój, to jest ciepłą wodę, cokolwiek osoloną, podawać po zjedzeniu paszy treściwej. Podawanie zup, nieraz zaprawionych śledziami, jest falszywe. Z powodu wadliwego paszenia ginie co rok wiele kóz i to najlepszych. Dobre, zdrowe siano i nieco buraków dopełnia reszty pożywienia. Ściółka powinna być zdrowa i obfita. Legowisko kozy powinno się znajdować w miejscu najcieplejszem, na podkładzie z desek, nigdy zaś na ziemi lub asfalcie.

Tuczenie drobiu.

Do podtuczenia kur i kogutów nadaje się znakomicie mieszanka śrutowa z owsa, jęczmienia i kukurydzy, zaprawiona mlekiem. Podtuczony drób łatwiej sprzedać. Także na własną potrzebę zaleca się drób podtuczyć, mięso bowiem jest wówczas delikatniejsze i smaczniejsze.

Od Redakcji.

Dowiadujemy się, że niektórzy z pośród naszych prenumeratorów nieregularnie otrzymują Gazetę. Prosimy o reklamowanie na poczcie, lub zawiadomienie Redakcji.

Ofiary.

Zamiast kwiatów na trumnę zacnej niewiasty ś.p. Marjanny Naszykowej złożyli dyr. Biedrawowie zł. 20 na pomnik króla polskiego Władysława Jagiełły w Działdowie.

Odpowiedź Redakcji.

Panu D. L. w Działdowie. Okładkę „Kalendarza dla Mazurów" na rok 1931 projektował profesor Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie, p. Edward Chmurzyński. Motyw ludowy, zaczerpnięty z malowidła na starej skrzyni.

P. S. Z. w O. Pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy, Gazetę regularnie wysyłamy, jeżeli Pan nie otrzymuje, prosimy zwrócić się do Urzędu Pocztowego o sprawdzenie.

P. B. D. w R. Prosimy reklamować na poczcie — to nie nasza wina.

P. Mar. Rod. w Prz. Może Pan otrzymać wszystkie numery Gazety, poczynając od Nowego Roku. Prosimy podać dokładny adres.

P. Amisowi w Dz. O audjencję u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej należy się starać miesiąc wcześniej. Delegacji Ślązaczek w sprawie posła Korfantego dlatego Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjął, że nie zgłoszono, jak tego żąda regulamin, na miesiąc przed przybyciem tych Pań. Pismo w tej sprawie przyjęła kancelarja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Musi być ład, Polska jest rozległą i wiele osób pragnie być przyjęte przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Gdyby było tak, jak niektórzy pragną — Pan Prezydent Rzeczypospolitej nic by innego nie robił, tylko delegacje i gości przyjmował. — Audjencję u panów ministrów zgłasza się wcześniej. Można porozumieć się pisemnie z sekretarjatem, należy podać dokładnie, w jakiem celu delegacja przybywa — termin wyznacza sekretarz lub sekretarka pana ministra.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Daja 1 m. 10, tel. C. 89824. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

[Druk. L. Miodusze wskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.